

Milion uchodźców chce przeprawić się do Włoch?

7 marca 2015

Agencja ochrony granic Frontex poinformowała, że w 2014 roku liczba nielegalnych imigrantów wzrosła trzykrotnie w porównaniu do roku 2013. Ogółem na terytorium Unii Europejskiej pojawiło się blisko 274 tys. przybyszy spoza jej granic. Granice UE przekroczyło w roku 2014 ponad 274 tys. nielegalnych imigrantów, natomiast liczba ta w 2013 r. wyniosła nieco ponad 100 tys. Rzecznik Frontexu, Ewa Moncure poinformowała, że największą liczbę cudzoziemców stanowią Syryjczycy, uciekający przed konfliktem trwającym już blisko cztery lata. Wzrost liczby uchodźców ma związek także z innymi konfliktami, toczącymi się na terytoriach Erytrei, Sudanu Południowego, Demokratycznej Republiki Konga, Iraku oraz Libii. Ten ostatni kraj uważa się za państwo upadłe, gdzie nie jest stosowane żadne oficjalne prawo, kwitnie tam natomiast handel ludźmi. Z tego powodu Libia jest uważana przez Frontex za główny punkt wyjścia dla imigrantów. Do Europy przedostają się oni głównie drogą morską. Największa część z nich, bo aż 170 tys. przybyła do Włoch, a ponad 50 tys. do Grecji.

Nawet milion uchodźców czeka na wybrzeżu Libii, by przeprawić się do Włoch i dostać tym samym do Europy. Ogłosił to w wywiadzie dla agencji ANSA dyrektor wykonawczy Frontexu – Europejskiej Agencji Zarządzania na Granicach Zewnętrznych Fabrice Leggeri. Oświadczył, iż ma ona wiadomości, że od 500 tysięcy do miliona imigrantów gotowych jest wyruszyć Libii drogą morską do Europy. Wywołało to we Włoszech niemałe poruszenie. Separatystyczna Liga Północna, nieukrywająca niechęci do imigrantów triumfuje, twierdząc, że od dawna ostrzega już przed podobną inwazją. Minister spraw zagranicznych Paolo Gentiloni uspokaja: „Nie sądzę, by chodziło tu o wywoływanie paniki. Chodzi naturalnie o to, abyśmy zaangażowali się jeszcze bardziej w stawienie czoła

zjawisku migracji.” W 2014 roku do Włoch przybyło z północnej Afryki 170 tysięcy nielegalnych imigrantów, a w pierwszych dwóch miesiącach 2015 roku – blisko dziesięć tysięcy.

Włoska straż przybrzeżna domaga się wyposażenie marynarzy w broń palną. Nie jest to żądanie nowe, ponieważ propozycje takie były składane już wcześniej, jednak teraz nasiliły się w związku z incydentami jakie miały miejsce na morzu, gdy dochodziło do straszenia włoskich marynarzy przez uzbrojonych w karabiny przemytników imigrantów. Innym powodem jest zagrożenie terrorystyczne ze strony próbujących dostać się do Europy imigrantów. Straż przybrzeżna domaga się zreformowania jej statusu, aby przypominał te dotyczące jednostek policji. Uchwała podjęta przez dowództwo włoskiej marynarki wojennej została skierowana do ministra Maurizio Lupiego, który nadzoruje straż przybrzeżną. Dodatkowo włoska federacja armatorów wezwała władze do wprowadzenia patroli morskich mających na celu ochronę łodzi rybackich na wodach międzynarodowych pomiędzy Włochami i Północną Afryką. Zmniejszające się zasoby ryb w okolicach Sycylii zmusiły rybaków do zapuszczania się dalej w morze co jest niebezpieczne ze względu na terrorystów i przemytników.

Unia Europejska zapowiedziała, że zwiększy pomoc dla borykających się z problemem masowej imigracji z Afryki Włoch. W zeszłym roku rozpoczęła ona operację Triton, aby pomóc Włochom w walce z falą imigrantów z Afryki i stref konfliktów na Bliskim Wschodzie. Według Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji w zeszłym roku do Włoch przybyło 170 000 imigrantów, z czego 3200 zginęło na morzu. Unia Europejska zapowiedziała przekazanie Włochom 13,7 miliona euro na rozszerzenie operacji Triton do końca 2015 roku. Operacja ta, w dużej części, ma na celu nie tyle zablokowanie masowej imigracji co pomoc morskim rozbitkom próbującym dostać się do Europy. Z tego powodu przeciwna jej finansowaniu jest np. Wielka Brytania, która twierdzi, że zapewnienie jeszcze lepszej pomocy spowoduje trend zachęcający Afrykańczyków do prób przekraczania Morza

Śródziemnego. W październiku zeszłego roku Włochy wstrzymały swoją, poważniejszą niż Triton, operację Mare Nostrum z powodu jej rosnących kosztów. Operacja ta kosztowała kraj 114 milionów euro. Włosi narzekają, że w walce z ochroną zewnętrznych granic UE nie dostają od niej prawie żadnego wsparcia.

Od 2011. do 2015. roku imigracja powiększyła ludność Anglii o ponad pół miliona. Wobec braku danych oficjalnych, grupa naukowców z Obserwatorium Migracji Uniwersytetu w Oxfordzie przejrzała rejestry wszystkich samorządów lokalnych w Anglii i stwierdziła, że wszystkie odczuły znaczny napływ obcokrajowców. Badacze liczyli zatrudnionych i właścicieli firm, bezrobotnych, pacjentów, dzieci w szkołach, właścicieli nieruchomości i lokatorów. Był to jedyny sposób, ponieważ spisy powszechne prowadzi się w Wielkiej Brytanii raz na 10 lat. Wynik to 565 tysięcy imigrantów osiadłych w ciągu trzech lat tylko w Anglii, z czego 2/3 z państw Unii Europejskiej. Najwięcej jest wśród nich Polaków i BBC zaprosiła polskiego ambasadora w Londynie do udziału w dyskusji radiowej. Okazało się, że nie tylko strona brytyjska polega na takich nieoficjalnych badaniach: „Tak naprawdę nie wiemy dokładnie, ile osób tu przyjechało. Obawiamy się, że możemy utracić dobrze wykształconych ludzi i fachowców, których nam trzeba” – powiedział ambasador Witold Sobków, broniąc jednocześnie masowych migracji jako rzeczy oczywistej w Unii Europejskiej. „Uczestnik tej samej rozmowy, poseł Mark Reckless z antyunijnej Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) stwierdził: Możemy temu zaradzić – możemy wystąpić z Unii Europejskiej i odzyskać kontrolę nad własnymi granicami.”

4 marca brytyjska Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) przedstawiła plan „uzdrowienia polityki imigracyjnej”. Na on być atutem programu wyborczego tego ugrupowania. W 2014 roku przybyło na Wyspy niemal 300 tys. imigrantów. Lider nacjonalistów Nigel Farage oświadczył, że zamierza skończyć z unijną zasadą otwartych drzwi. Przywódca

UKIP argumentował, że dalsze przyjmowanie imigrantów oznaczałoby konieczność budowania na ich potrzeby jednego mieszkania co 7 minut. Jego zdaniem ponad 3/4 Brytyjczyków chce zerwania z unijną zasadą swobody osiedlania się. Deklarował, że tylko jego partia daje im takie gwarancje: Chcemy zmienić stosunki z Unią Europejską, odzyskać kontrolę nad naszymi granicami i wprowadzić pozytywną politykę migracyjną. Proponujemy system punktacji, podobny do australijskiego, decydujący kto będzie przyjeżdżał, podejmował pracę i osiedlał się w naszym kraju. Farage przyznał, że imigracja może być korzystna. Przypomniał, że jego własna rodzina wywodzi się z francuskich protestantów, którzy uciekli przed represjami w XVII wieku. Dodał jednak, że zerwanie z unijną zasadą otwartych drzwi byłoby bardziej sprawiedliwe. Zwrócił uwagę, że obecnie jego kraj dyskryminuje ludzi z fachowym przygotowaniem z Indii, czy Nowej Zelandii, faworyzując przybyszów z południowej i wschodniej Europy.

Tysiące imigrantów, którym w 2004 roku zostało przyznane prawo stałego pobytu w Szwecji, po dziesięciu latach pobytu w tym kraju nadal korzysta z pomocy finansowej lokalnych władz. Mniej niż połowa z nich zarabia 13 000 koron (ok. 1400 euro). Dane te ujawnił kilka dni temu najbardziej poczytny szwedzki dziennik „Dagens Nyheter”, w artykule opisującym dziennikarskie śledztwo odnośnie udziału imigrantów w rynku pracy w Szwecji. Dziennikarze sprawdzili źródła utrzymania 24 567 osób, które otrzymały prawo stałego pobytu w Szwecji w 2004 i mieszkały w niej jeszcze w 2014 roku. 15.740 z nich nadal jest w wieku produkcyjnym. Zaledwie 46 procent spośród tych, którzy przybyli do Szwecji jako uchodźcy zarabia ok. 13 000 koron, podczas gdy średnia płaca w Szwecji to 23.700 koron. W odpowiedzi na artykuł Dagens Nyheter media stwierdziły, że wyliczenia te „nie są całkowicie fair”, ponieważ urodzeni w Szwecji pracownicy mieli dłuższą niż dziesięć lat możliwość istnienia na rynku pracy. Jednak stwierdzono, że dane te są „niepokojące”. Jedna trzecia imigrantów, po dziesięciu latach pobytu w Szwecji nadal pobiera zasiłki i inną pomoc finansową

od lokalnych władz. Pośród imigrantów, którzy dołączyli do swoich bliskich zamieszkałych w Szwecji i posiadających prawo stałego pobytu, średni dochód to 4500 koron (ok. 500 euro).

Wyniki dziennikarskiego śledztwa wywołały debatę w szwedzkich mediach. Jedni tłumaczą to tym, że szwedzkie instytucje opieki społecznej i pracodawcy nie stanęły na wysokości zadania w zapewnieniu stabilnego zatrudnienia imigrantom, drudzy mówią o niepowodzeniu wprowadzenia imigrantów na rynek pracy właśnie ze względu na dość wysokie zasiłki, pozwalające im żyć z zapomóg bez podejmowania stałej pracy. Wyniki dochodzenia dziennikarzy zadały kłam także oficjalnym raportom rządowym, które stwierdzały, że dwie trzecie imigrantów z prawem stałego pobytu podjęło pracę pozwalającą na samodzielne utrzymanie siebie i rodzin. Okazało się, że rządowe statystyki uwzględniły nawet tych, którzy pracują jedną godzinę w tygodniu. Szwecja przyjmuje obecnie największą liczbę imigrantów w przeliczeniu na obywatela, będąc drugim, po Niemczech najpopularniejszym krajem docelowym tysięcy Syryjczyków uciekających przed wojną w swoim kraju. W 2013 roku Szwecja automatycznie przyznawała status rezydenta uchodźcom z Syrii, od tego czasu liczba wniosków o azyl w tym kraju osiągnęła rekordowe liczby. Szacuje się, że w 2015 roku będzie ich około dziewięćdziesięciu tysięcy. Szybki wzrost liczby imigrantów w Szwecji został przez media powiązany z sukcesem wyborczym populistycznej i antyimigracyjnej partii Szwedzkich Demokratów, którzy stali się trzecią siłą w szwedzkim parlamencie. Media odnotowują także wzrost niezadowolenia społecznego z rosnącą liczbą imigrantów, których utrzymanie w dużej części spada na barki szwedzkich podatników.

Autorstwo: jkl (2, 5, 6), red. A (1, 3, 4, 7, 8),

Źródła: Lewica.pl, Autonom

Kompilacja 6 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”